



BIURO WYCINKÓW PRASOWYCH
 Warszawa
 P. Starynkiewicza 7
 Tel. 28-59-59

DZIENNIK POLSKI
 KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1
 A

Wydanie
 Nr 9 13-01-1977
 z dn.

lat minęło od dnia, w którym w teatrze Kraków przy ulicy Rajskiej po raz pierwszy ukazała się na scenie rodzima Gzyskówa — krowoderskich muraży, żywcem skopiodanych w wodewilowym utworze przez aktora tej sceny. Stefan Turkiński grał — jak teatralne kroniki miosa: znakomicie — najstarszego z braci Gzyskówa, Felka. „Krowoderskie zuchy” podbiły serca widzów; spektakl sześć przez wiele miesięcy przyszedł uszczelnienie wypełnionej sali. Życia wzięci bohaterowie z krowoderskiego przedmieścia (autor-aktor zwierzał się, że odmawiał w „Zuchach” autentyczną rodzinę — swoich sąsiadów) w zderzeniu z wielkimi, sasiadami (w tym mianowicie, krowoderska rodzina pana radcy Klaczką — jakby parafraza o 10 lat ucześnie) powstałego „Wesela” — a tymowiadł do znanego współczesnych. Nie prezentując jednak większych — prócz onych urokości kolonij — kretynów — urolorów artystycznych, zniknął w niedoli z namiłci przez ze zniknięciem krowoderskich Gzyskówa.

Ale tradycja w Krakowie jest zawsze żywa. Totalnie gdy niemal w 40 lat po premierze „Krowoderskich

„Romans” pełen sentymentów

Włodzisław Ł. Ludowyk

Krytyka Zbiewska „Romans” przypomniał ów utwór Włodzisław Krzeminski, smując na jego kanwie swój „Romans z wodewilu”, okazał się on znówu scenicznym bestsellerem. Grany przez lat wiele w kilkakrotnie zmieniającej się, a zawsze znakomitej obsadzie Teatru jako jedno z większych jego osiągnięć. Ale minęło ćwierć wieku i także o „Romansie” słuch zagłinał. Starsi teatromani uspomnieli go czasem z leżącą rozpiętą, młodzi też nie znają zupełnie. Wprawdzie w planach repertuarowych (tych perspektywicznych) czasem o nim napomykano, ale o realizacji było głucho.

I oto dokładnie w rocznicę premiery „Zuchów” — 18 grudnia wystąpił z nową inscenizacją „Romansu” Teatr Ludowy, zapowiadając sobie — jak sądzić można — komplety wdzów na dobrych lat kilka. Okazało się bowiem, że mimo dalszego upływu czasu Gzyski nie zeszarżują

się. Oczywiście dziś barwna i wzruszająca na zasadzie wspomnienia z przeszłości, uroku starych rycin, mody retro, ale także i zawsze — żywego sentymentu do tradycji, do



Radca Klaczek (K. Wilkiewicz) z żoną (B. Stęśłowicz) i córką (N. Kępcelowska) w „Romansie” Teatru Ludowego. Fot. W. Plewiński

uszyńskiego, co krowoderskie. A właśnie bardzo krowoderskie jest przedstawienie w Teatrze Ludowym, wyreżyserowane przez Kazimierza Witkiewicza (który grał w mierzając Waule i kościółka. Marcinie, ryzality Sukiennic, jest Brama Florianiska i Barbakan. Spektakl rozpozycyna krowoderski hejnal, a niby w ramy ujmuje go spacerki krowoderskich typów i typków przez osromione Planity. Same perypetie rodzin Gzyskówa i Klaczków, ich starcia i konflikt, miłość młodych, osnute młodopolską atmosferą, malarzkiej cyganerii — wszystko to równie działa dziś na zasadzie sytuacji z plusowego albumu.

Pokazany po prostu, naturalnie, z uwerwą i humorem, w ciekawej i dobrej interpretacji aktorskiej może się **nawochnić „Romans”** szczerze

podobać. Nawet ci, którzy mają do tego w oczach niezapomnianego Antoniego Fernera, gdy ucielony w starego Gzyskówa ucielał z zapadłem mak, lub Helenę Chaniecką, rownie energiczną i surową, co czuła i dobroliwą, oklastkiwać muszą z zapałem ich następców: Zdzisława Klaczkę i Marię Cichocię. Naturalnie, z krowodersko-krowoderską potrakowaną rodzinie Gzyskówa (bardzo dawnej rodzinie Gzyskówa) (bardzo dawnej rodzinie Gzyskówa) synów: Felka — Janusz Kratowczyk, Franek — Roman Marzec, Siasek — Jerzy Szadła i anonimowy Waluś oraz prosta, urocza Zosia — Zdzisława Wilkówna) przeciwstawiono w spektaklu rodzinie radcy Klaczkę, rysując ją w mocno krzywym zwierciadle. Salon — obryzany portretem cesarza Franciszka Józefa, przesadnie stroje (ładnie dougiwane mantery, w których, w farsowym wrecz wygłani, celuje Andrzej Kozak jako narzeczony panny Klaczkówny — wszystko to potrakowane z niemałą ironią. Z umiarem patronuje takiemu ujęciu — również aktorsko, jako radca Klaczek — Kazimierz Witkiewicz.

Zrozumiała była wielomianowa uwaga po premierze spektaklu. Nawochnić „Romans z wodewilu” to przedstawienie pełne wdzięku. Takie, co to podobać się może każdej „radcom” z starego Krakowa.